



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

GŁOS POMORZA

75-604 KOSZALIN

ul. Zwycięstwa 137/139

Nr 224 — 27 — 09 — 94
z dn.

665

JERZY MAKSYMIOUK W OPERZE BAŁTYCKIEJ

Proszę nie pomagać!

(Korespondencja własna „Głosu Pomorza” z Gdańska)

— „Carmen” to wielka opera, to jedno z trudniejszych zamierzeń — mówi **Barbara Żurowska-Sutt**, dyrektor naczelny i artystyczny Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku. — Bardzo się więc tego baliśmy, że Jerzy Maksymiuk może powiedzieć: „To jest zła orkiestra, z tymi solistami nie będę nic robił, ten balet się nie nadaje, chór jest niedobry...” Przecież to artysta znany na świecie, pracujący z najlepszymi zespołami. Obawy mieliśmy potworne...

— Tymczasem — kontynuuje dyrektor gdańskiej sceny — zaskoczył nas ogromny takt i miłość Jerzego Maksymiuka do tego, co robi. Byłam na wielu próbach z orkiestrą, ale z czymś podobnym jeszcze się nie spotkałam. Otóż on nagle przerywa próbę i z tych sześćdziesięciu osób nikt nie wydaje jednego słowa, nie komentuje, nie próbuje pomagać. Absolutna cisza. Każdy trzyma ołówki w powietrzu i patrzy na mistrza z takim napięciem, co musi za chwilę w partyturze zaznaczyć...

Jerzy Maksymiuk, wybitny polski dyrygent, założyciel i wieloletni dyrektor Polskiej Orkiestry Kameralnej, a od 10 lat szef artystyczny BBC Scottish Symphony Orchestra, zdecydował się choć na krótko zrobić wypad z Wielkiej Brytanii do kraju, by przygotować w Gdańsku „Carmen” Georges’a Bizeta. Dzieło francuskiego kompozytora, oparte na folklorze hiszpańskim i cygańskim, już niemal 120 lat święci triumfy na scenach operowych świata.

— Partytura „Carmen” jest świetnie napisana — mówi **Jerzy Maksymiuk**, podzuczając w górę grzywę rozczo-

ranych, płowych włosów. — Tam temat jest niezwykle czysty, wyraźny. Brahms oglądał tę operę 27 razy. Czajkowski — 40. Proszę sobie wyobrazić współczesnego kompozytora, reżysera czy dyrygenta, który pójdzie tyle razy obejrzeć i wysłuchać utwór kolegi. Takich dzieł i obyczajów już nie ma... Oczywiście, zależy mi na harmonii wszelkich elementów tego spektaklu. Ale wystarczy, że jakiś element pracy całego zespołu będzie wyraźnie zadowalający. To nie musi być sukces. W moim zawodzie tragiczną rzeczą jest nawyk pomagania. Muzycy ciągle coś podpowiadają, starając się pomóc dyrygentowi. Mnie się udało powstrzymać zespół przed tym. To mój model pracy: nie pomagać! Jak coś złego się dzieje — przerwa, nikt nic nie robi i tylko jeden człowiek — kierujący się zastanawia i mówi co robić. Jeśli to mi się udaje — jestem szczęśliwy... Nie jestem człowiekiem teatru, utwór sceniczny rozumiem jako symfoniczny. Nie znaczy to, że jestem pozbawiony wyobraźni teatralnej. Ale dyrygent nie może być stale uzależniony od kogoś, a to od śpiewaka, a to od orkiestry. Powiedziałem baletowi wręcz: jeżeli tupiecie, a jest to ekspresywny dźwięk, to proszę bardzo konkurować nawet z Bizetem, ale musi być wzajemność. Trzeba choć raz się zetknąć doskonale w jednym miejscu...

— Tym co nas wiąże, zbliżając do harmonii, jest partytura — mówi reżyser gdańskiego przedstawienia „Carmen”, **Marek Sikora**. — Na pewno trafiłem tu na artystów, którzy będąc aktorsko bardzo elastycznymi, po-

głębili psychologiczny rysunek postaci. Ale to tak doskonały utwór, że nie widziałem potrzeby nadinterpretacji. Nie fruujemy, nie przenosimy akcji w rok 2000. Rzecz dzieje się dokładnie tak, jak zostało to napisane — w miasteczku Sewilli, potem w górach...

— W tym hiszpańskim balecie — mówi choreograf, **Krystyna Gruszkówna** — najważniejsze było, aby wszyscy tańcząc flamenco jednakowo czuli i oddychali, a przy tym szli za ręką dyrygenta, bo inaczej byłby to niewybaczalny błąd... 19 lat temu robiłam na tej samej scenie „Carmen” z Danutą Baduszkową. Śpiewała Stefania Toczyska i pamiętam piękną baletową suitę, dzięki której wyskoczył talent gdańskiego tancerza Andrzeja Bujaka. Ale Jerzy Maksymiuk podniósł poprzeczkę jeszcze wyżej...

W premierowej wersji „Carmen” na scenie Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku odtworzenie tytułowej postaci przypadło **Bożenie Zawiślak-Dolny**. Jako don Jose śpiewa (również gościnnie) **Krzysztof Bednarek**. Jedynym odstępem od klasycznej wersji utworu jest przesunięcie anaktu na początek drugiego aktu. Śpiew Carmen podbity został ruchem baletu, podkreślającym kontrast między świętą radością, a zbliżającym się dramatem miłości, zazdrości i śmierci.

— Obawiam się — śmieje się Jerzy Maksymiuk — że niektórzy recenzenci napiszą: „Wszystko byłoby wspaniale, niestety, dyrygent i orkiestra pomylili strony partytury...”

JERZY TOMASZKIEWICZ